Pojedynczy Numer **30** hal.

DJABEŁ



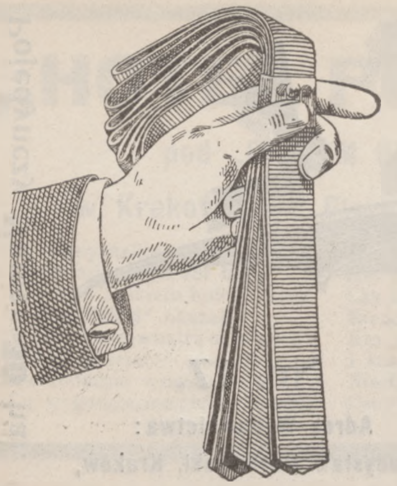
Rok 42. **Nr. 17.**

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie 8 kor., kwartalnie 2 kor.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski, Kraków, ulica Niecała l. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Pojedynczy Numer **30** hal.



Dla podróżujących

w wielkim wyborze

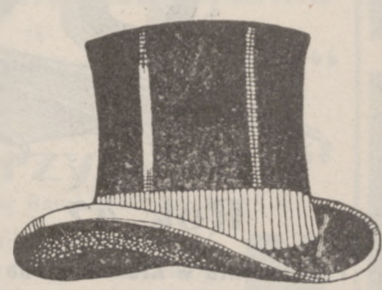
torby, walizy, worki na rzeczy, derki, pledy, paski, necessery. czapki, pantofle, peleryny, koszule turystyczne flanelowe i zefirowe. **Pończochy sportowe.**

poleca

BOLESŁAW WIERZEJSKI

Kraków, Rynek róg ulicy Floryańskiej.

Bielizna biała i kolorowa w wielkim wyborze.



NESTLÉ a Mączka dla dzieci.



Najlepszym pokarmem dla niemowląt jest Mączka dla dzieci Nestlé'a.
Polecana przez pierwszorzędne powagi lekarskie.
Oddawna uznana! ✳ Wypróbowanej dobroci!

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem

---

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„RANGALLA CEYLON TEA“

pod własną marką ochronną **„Palma“** importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną, po cenie:

11 K. 40 hal. za 125 gr. — „ 75 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
„ 20 „ „ 125 „ — „ 65 „ „ $62^1/_2$ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

POLECA

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE.

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze $^1/_2$ **Kg. naraz,** dostarcza **franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.**



Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

JANA WOLNEGO

W KRAKOWIE,

PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

DOM WŁASNY.

Telefon 331. **Telefon 331.**

Kasa zaliczkowa

FILII BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie, ul. Bracka L. I.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności (złoto, srebro, drogie kamienie) i papiery wartościowe.

Do odnawiania mieszkań wszelkie potrzebne artykuły, jak

FARBY

podłogowe, olejne, lakierowe i woskowe polskie i krajowe.

Wyroby szczotkarskie polskie.

Linoleum i ceraty chodnikowe. Rogóżki do przedpokoi i t. p., artykuły dla potrzeb domowych

poleca

REIM i SPÓŁKA Kraków, Rynek 37.

„HERMINA“

Zakład wybijania wzorów i monogramów oraz pracownia haftów i szycia

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA Nr. 15.

Rok 42. Kraków, dnia 1 września 1909 r. Nr 17.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową	koron 2·—
w Niemczech	marek 2·50
w Amerycye rocznie	dolar 2·50
we Francyi kwartalnie	frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

W stuletnią rocznicę!

Sto lat minęło, gdy na polskiej ziemi,
Zabłysła gwiazda wspaniałego blasku.
Mistrz, co czarował pieśniami swojemi,
Nie dla nagrody, lub świata poklasku,
Wnosząc się w górę skrzydłami orlemi
I dążąc śmiało do wolności brzasku...
Sto lat minęło, a kraj się nie rusza,
By uczcić pamięć wielkiego Juliusza!

O! dużo było i wrzasku i krzyku,
Jak uczcić ono święto narodowe,
Więc na słowiańskim jeżdżono koniku,
Wielcy suszyli swoją mądrą głowę,
I pewnieś sądził zacny Czytelniku,
Że jest już wszystko zupełnie gotowe,
Bo wielką także miało być podniętą,
Owe tak głośne Puzynowe veto.

A tu tymczasem radzą, a czas leci,
Ani rusz nie chcąc powstrzymać się w biegu
I nadszedł sierpień już dwudziesty trzeci,
Który powinien zastać nas w szeregu,
Jednej Macierzy rozprószone dzieci
Od włoskich żarów do Uralu śniegu...
Lecz u nas spokój i nikt się nie rusza,
By uczcić pamięć wielkiego Juliusza!

O karli rodzie, co czcisz ideały,
Chyba, gdy one mają odgłos złota,
Gdzie się twe piękne zasady podziały,
Gdzie ta przesławna twych naddziadów cnota,
Jakiż wiatr zmroził twe szczytne zapały,
Kiedyż Wawelu otworzą się wrota?
Pytam się głośno! Pośpiesz się z pociechą...
Lecz odpowiada tylko głuche echo!

WICEK SOCYALIK.



Przyszed psiokrew do mnie Ferdyk i peda: Wicek, jezdeś Krakowiakiem? — A no jezdem. — No to całuj psa w pikoletę. — A bez co? — A bez to, co krakowiaki okrutnie się paskudzą. — Skróś czygo? pytam. — A skróś tygo (peda) co żadyn psiokrew nie jedzie do Czynstochowy. Pojechało ci dwieście Czechów na ową wystawę czynstochowską, jadzie ci drugie dwieście Czechów na 8-go, ze Lwowa ci jadzie burmistrz z radą mijską, jadą różne lwowskie stowarzyszynia, jadzie ci 800 chłopów z Łańcuta, a z Krakowa nicht. Takie to polskie patryjoty są krakowiaki. — Ćmisz Ferdyk (pedam) bo jadzie z Krakowa »Straż Polska«. — A no jadzie (peda Ferdyk) ale wisz chłopie kto jadzie z oną Strażą? Oto lwowiaki, przemyślaki, kołomyjaki, zaleszczycaki, tarnopolaki — a krakowiak jedyn!

I mioł Ferdyk recht. Ino jedyn krakokowiak, jagem się dowiedział od znajomygo strażaka polskigo, jadzie z wycieczką straży do Czynstochowy i Warsiawy. I pedział mi on strażak co i w dawnijszych wycieczkach do Warsiawy tyż jachali różne galicyjany, a krakowiaka w nich psiokrew ani uźrał. Takie ci zatracone patrjoty! Otóż jako krakowiakiem będący i o honur Krakowa dbający, na wycieczkę Straży nie czekający, poknajałem psiokrew do Czynstochowy.

Nie będę z onyj wystawy sprawozdający, jako że w *Djable* na to mijsca nima (a i jensze krakowskie gazyty tyż widno mijsca ni mają, bo mało, abo nic o wystawie nie grypsają). Powim ino, co ona krakowska psiokrew wystawa z 1887 roku, to ci wobec czynstochowskij — mucha! Narodu to ci w Czynstochowie taka ćma, jak było w Krakowie kiedy on psiokrew cyrk Barnuma przyknajał. Najwięcyj to mi się podobały brzany w pawielonie głównym siedzące — będą mieli sędziowie kłopot, któryj psiokrew dać pirszą nagrodę. Okrutnie tyż mi się podobał pawielon z beczek od piwa i karczma »pod kogutkiem«. A koło tyj karczmy stoi psiokrew druga, — więc jako trunkowość studyjujący, wlozłem do nij na blachę; spotkał ci mie okrutny psiokrew zawód, bo w onyj karczmie nima hary, ino jezd wystawa śtuki. Widno co śtuka polska jezd okrutnie bidna: w Krakowie wrazili ci ją do stodoły na Szczepańskim, a w Czynstochowie do kirni.

Ale jako sprawozdania grypsać nimający, jezdem na tym kończący.

Żydzie, dej psiokrew blachę, a wal do Czynstochowy, gdzie cię za darmo ochrzczą i będziesz psiokrew mógł w Krakowie ostać prezydentem.

Deutsches Volksblatt für Galizien.

»Pachołkami« niemieckiej władzy i kultury
Zwie Polaków w Galicyi jakiś blatt nie[miecki
I szereg pruskich zwycięstw przewidując [z góry
Sławi zakon krzyżacki podły i zdradziecki.

Hej! Volksblacie, zmień twoją obłudną [naturę,
Nie chciej na polskich głowach ostre cio[sać kołki,
Bo jeszcze nieraz sadła naleją za skórę
Twojej niemieckiej władzy jej »polskie pa[chołki«.

W niedalekiej przyszłości.

— Przepraszam pana, czy nie mógłbym prosić o ogień do c. k. cygara.

— Z największą przyjemnością — oto c. k. zapałka.

Wspominając w zeszłym nrze »Djabła« o smutnym losie grożącym baszcie kościuszkowskiej, postawiliśmy pytanie: kto komu ustąpi, czy Kościuszko p. Federowiczowi, czy p. Federowicz Kościuszce?

Otóż podobno nie sprawdziła się operetkowa piosenka »Kto mędrszy, ten ustąpi«, gdyż ustępuje p. Federowicz.

Stać się to ma za przyczyną p. Götza, który zapłaci p. Federowiczowi, posłowi i obywatelowi miasta Krakowa, odszkodowanie za uszanowanie pamiątki narodowej.

Pokazuje się w tym wypadku, że konserwatyści, choćby byli całkiem nowymi Polakami, lepiej czujący po polsku niż liberali krakowscy, choćby oddawna do polskości należeli i przyznawali się.

Do p. Aehrenthala.

Za wzięcie Bośni zostałeś hrabią.
Idź i walcz dalej z temże zacięciem!
Jak ci poradzę oto naprzykład
Jak w łatwy sposób zostaniesz księciem
I zyskasz wieczną pamięć i sławę.
Rzecz taka prosta: zabierz Warszawę.

J. E. Biliński jako członek krakowskiej Eleuteryi, postanowił opodatkować piwo i wódkę. Nie chcąc jednak popsuć polsko-czeskiej zgody, odstąpił od opodatkowania czeskiego piwa, a opodatkuje tylko polską wódkę.

Wskutek groźnych stosunków na Krecie zwiększyło się znacznie wychodźctwo na tej wyspie. Dlatego to napewne spotykamy w Galicyi, zwłaszcza w kołach politycznych, coraz więcej mieszkańców Krety vulgo kretynów.

Demokratyczny radca miejski Ritterman podnosi arystokratycznie czynsze w swych kamienicach, za co mu socyalistycznie i syonistycznie zapowiedziano, że się postąpi z nim tak anarchistycznie, iż będzie miał w kieszeni nihilistycznie.

A propos Zeppelina.

Mało Prusakowi jest skradzionej ziemi,
Pragnie jeszcze panem zostać i powietrza.
Lecz mu w tej robocie ciągle się coś psuje,
»Dość ci, — mówi niebo — już więcej [kraść nie trza!«

Jedna śrubka wypadła i Zeppelin stanął.
Jedna maleńka śrubka w olbrzymiej ma[szynie.
Pomnij o tem Prusaku, ty sztuczny ko[losie,
Bo nauka moralna jasna z tego płynie:
Niechaj w sztucznej budowie kamień się [usunie,
To prędzej, niż powstała, najsromotniej [runie.

W Zoppot

Właściciel hotelu. Polaków mamy w bród, bojkot badów niemieckich zbankrutował — wobec tego możecie od dziś wymyślać polskim gościom jak wam się podoba. Takie jest rozporządzenie der hochlöblichen Badedirektion.

Grosz czeski więcej wart niż rubel.

Gdy ściskał Polak Czecha, mówiąc: »żyj [mi bracie!«
Spytał Niemiec: »Skąd źródło tej sympa- [tyi macie?«
Na to, jak na komendę wspólne słowa [płyną:
»W nienawiści ku tobie, krzyżacka ga- [dzino!«

Dziwna pretensja.

»Architekt« Lidze przemysłowej
Okrutne sprawia lanie,
Bowiem kościelna jej wystawa
(Co jest ogólne zdanie),
Miast się przemysłu stać podnietą
Była i blagą i tandetą.

»Architekt« prawdę szczerą mówi,
Lecz dziwne ma pretensje.
Wszak Liga na to założona,
By ktoś pobierał pensję.
Skąd żądać w czynach jej powagi,
Gdy wyszła na świat z łona blagi?

W Berlinie.

Adjutant. Raportuję pokornie, że wczoraj wyrzucono ostatecznie z cygańskiego wozu den verdammten Drzymala, nebst Frau und Kind.

On. No, nareszcie. Teraz przynajmniej czuję swoją wszechpotęgę.

Do p. prezydenta.

Mój panie prezydencie! co ci się to stało?
Ty co lubisz tak szopki, przyjęcia, popisy,
Co się fotografujesz z byle jakim durniem,
I z byle jakim durniem jadasz z jednej [misy;
Ty, co byle urzędnik zjedzie do Krakowa
Drzesz gębę na cześć jego, urządzasz ban- [kiety,
Coś na wycieczkę z Wiednia panów pią- [tej rangi
Nie żałował ni trudów, ni miejskiej mo- [nety;
Ty, co wszędzie osobą swoją pragniesz [świecić,
Co pchasz się gdzie nie proszą i to bez [potrzeby,
Co zaszczycasz »święcone« wszelkich in- [stytucyj
I na starych żydówek uczęszczasz po- [grzeby —
Powiedz co to się stało, żeś się chciał [usunąć
Od powitania Czechów, od prostej grze- [czności,
Od psiego obowiązku prezydenta miasta,
Boś ty pierwszy powinien witać takich [gości?
Powiedz co to się stało, że wówczas do- [piero
Do udziału w przyjęciu Waćpan-eś się [zgłosił
Kiedyś poczuł, że możesz stracić popu- [larność
Wobec zapału, jakim »naród« się unosił?
. . . .
Ach! prawda, zapomniałem, że pragnąc iść [w górę
Nie chciałeś do »złej marki« Niemcom dać [powodu —
Ach! prawda, zapomniałem, żeś ty nie [zapomniał
Z jakiego nieba dały pochodzić ci rodu.

Z dziejów tańca

W Prusiech władze zabroniły tańczyć poloneza.

W Warszawie tańczono czeskie »koło,« a jeżeli w Pradze przyjmie się naprawdę mazur, to następstwem tego powinna być przerwa w tańczeniu moskiewskiego kozaka na nutę berlińskiego walca. Gdyby to się stało to za lat kilkadziesiąt w Berlinie tańczonoby nietylko poloneza, ale krakowiaka i oberka.

Z listu Czecha.

(Urywek).

...W Krakowie chodziłem okropnie głodny, bo wciąż nas włóczono po mieście, a raz tylko dano jakieś marne śniadanie i przekąskę na raucie.

Za to w Warszawie obżarłem się i opiłem tak, że jeszcze do tej chwili ruszać się nie mogę.

Z porównania tych przyjęć przekonałem się, że Polacy galicyjscy to nędzarze, za to Warszawa mlekiem i miodem płynie. I Polacy warszawscy śmią jeszcze narzekać na opiekuńcze rządy caratu!

W Krakowie biedacy nie mają nawet za co wybrukować rynku, który jest pełny wybojów. Miasto ma główny dochód z wypożyczania sali radnej na patrjotyczne obchody i wiece, pobiera bowiem od komitetów po 40 koron. Nas jednak podobno puszczono bezpłatnie.

Pokazano nam w Krakowie jeden porządny wychodek, jako nadzwyczajną osobliwość miasta. Nawiasem mówiąc, podobno krakowiacy okropnie się wstydzą tych swoich »ubikacyj« i dlatego mają je budować pod ziemią.

Pod jednym względem jest Kraków lepiej uposażony od Warszawy: ma ogromnie dużo wielkich ludzi. Pomimo, że trzy czwarte ich wyjeżdża na lato, na samym raucie było ich, jak mnie objaśniano, przeszło 200.

Jedno mnie zastanowiło w Krakowie, a mianowicie, że tamtejsza rasa polska ma rysy nieco odmienne od innych narodów słowiańskich. Na powitaniu w ratuszu na 40 obecnych radców miejskich naliczyłem 16 z garbatemi nosami. W samem prezydjum miasta, złożonem z trzech mężów, dwaj mają garbate organy powonienia, a w rodzie trzeciego podobnonie — tak dawno nosy wyprostowano. W Izbie handlowej tylko dwa nosy były proste.

Zdziwiło mnie również brzmienie polskich nazwisk. Przechodząc przez ulicę Grodzką spoglądałem na szyldy i czytałem nazwiska: Ritterman, Vaternacht, Liebeskind, Kohn, Pitzele, itd. Tylko na rynku głównym i małym spotkałem nieco nazwisk kończących się na *ski*, jak n. p. Szarski, Barberowski...

W Krakowie wychodzi kilka dzienników. Najlepszym z nich jest *Nowa Reforma*, jak zapewniał towarzyszący nam Dr. Doboszyński, najtęższy polityk krakowski, jak nas zapewniał redaktor Konopiński.

W Warszawie najwyższa świątynia, ze wspaniałemi złoconemi baniami znajduje się w samym środku miasta. Wystawił ją swoim kosztem rząd, aby przyozdobić Warszawę. A Polacy skarżą się — dziwny naród. Im się więcej podoba odrapany, nietynkowany, z nieukończoną wieżą krakowski kościół Maryacki. Dziwny naród!

Polacy nie mają najmniejszego talentu do muzyki. Świeżo umarł im ostatni jaki taki muzyk Noskowsky. Nic też dziwnego, że sprowadzają sobie na lato Filharmonję czeską do Warszawy. W Krakowie był nasz Vopalka, a teraz jest nasz Beringer, który trzyma pierwsze skrzypce w orkiestrze miejskiej.

Wystawa w Częstochowie jest wcale niezła. Tylko dział sztuki niesłychanie marny. Parę jakich takich obrazków, trochę szkiców i »knotów«, oto i wszystko. Widocznie Polacy stawiają dopiero pierwsze kroki w dziedzinie sztuki.

Ogłoszenia.

Potrzeba panien nadrabiających miną pończochy.

Do nowo założonej fabryki entuzjazmu czeskiego w Warszawie przybył transport zimnej wody ze Śląska cieszyńskiego.



W CZĘSTOCHOWIE.

Orłu polskiemu składa lew czeski
Hołd — i swą przyjaźń wierną przyrzeka.
Na to zbliżenie wściekły i gniewny
Niedźwiedź moskiewski patrzy zdaleka.

A pruski orzeł też z trwogą śledzi
Jak Czech z Polakiem ściśle się brata,
Bo taka przyjaźń to wał ochronny,
To przed złodziejem niezłomna krata.

Pies prezydenta.

Lwowska bajka.

Ciesz się narodzie! Nasz prezydent wielki
A sława jego, jak rynna blaszana,
Po której kapie sobie deszczyk wszelki
Czy to z wieczora, czyli też i z rana...
Ale pan burmistrz wielkiej Pipidówki,
To mąż energii mało znanej komu,
Więc w cześć tak mądrej z nad Pełtwi [makówki
I ja zaśpiewam, dla honoru domu.

Raz z swoim pieskiem, ważąc myśli w głowie
Poszedł, gdzie miejskie ścielą się ogrody
I niech mi każdy nieuprzedzon powie,
Kto im zabroni używać swobody?
Więc pan prezydent dymił swe cygaro
A piesek gonił po klombach i grzędach,
Bo biorąc wszystko lwowską, ludzką miarą,
Sądził, ogrodnik zna się tu na względach...

Wszak, prezydyalna, nawet lwowska psina
Toć jest nielada poważna persona,
Więc o przepisach miejskich zapomina
I skacze w grządki zadarłszy ogona!
Wtem jednak nadszedł dozorca ogrodu
I psa patykiem pociągnął po grzbiecie
Zaś jego panu, burmistrzowi grodu,
Się nie ukłonił! co na to powiecie?!

Więc lew w burmistrza wstąpił mężne łono
Ręką po boku musnął, jak po kordzie
I razem z pieskiem wrzasnął unisono:
»A ty batiaru! Dostaniesz po mordzie!
»Jak tyś śmiał ruszyć mego psiny skórę,
»A chamskie plemię, z uczucia wyzuty!
»Ale poczekaj — ciągnął dalej burę —
»Ja, chociaż blacharz, uszyję ci buty!«

I napędzili wnet z posady chłopa,
Że się nie poznał na psie prezydenta
I dzisiaj biada i własne łzy żłopa,
Klnąc: magistracka och dolo przeklęta!
A stąd nauka, że w urzędowaniu
I psu burmistrza cześć się też należy...
Śmiej się Krakowie, Warszawo, Poznaniu
We Lwowie jednak każdy z nas w to wierzy!

Dawniej a dziś.

Był zaciekłym on Stańczykiem
I klął się na swe sumienie
Raczej zginę, niż zasady
Swoje kiedy w życiu zmienię.
Lecz wiatr powiał znowu taki,
Że pomyślał: do stu katów
Tu nie zrobię interesu!...
I padł w uścisk demokratów.

Piękna była i urocza,
Atłas tylko i jedwabie,
Durzył się w niej cały Kraków,
Każdy myślał o tej babie.
Ale z czasem się zmieniło,
Żal mi jej, powiadam szczerze,
Miast by jasną być hrabiną,
Dziś wychodków miejskich strzeże.

Handel jego ideałem,
Więc, by widma ujść golizny
Wnet się wziął do interesu,
No... i zaczął od starzyzny.
Raz szczęśliwie zbankrutował
I choć siedział coś pół roku,
Dzisiaj znanym jest bankierem,
Świat go cały ma na oku.

Sławny niegdyś i uczony
Badał akta i foliały,
Ukochanej swej nauce
Oddał się też z duszą, cały...
Lecz zbyt rychło się zmieniło
I dziś cały Kraków gada,
Że miast szperać w starych aktach,
On zawartość flaszek bada.

Klął się na wszystkie świętości,
Kiedy starał się do Rady,
Że nie myśli o geszefcie
Bo u niego grunt... zasady!
Lecz tak jakoś raz się stało,
Zgubił swoich zasad furę
I gdy gratka się trafiła,
Pierwszy chwycił synekurę!

Pieśni o ziemi naszej

napisał Mojsze Machdichgrojs.

Zakopane:

W którą się obrócisz stronę
Czy to rano, w dzień, czy w noc,
Ujrzysz wszędy znane lica
Żydków, co krok, wielką moc.
Każdy »świeży luft« połyka
Klnąc garbaty świata los,
Bo cebulki woń przyjemna
Mile drażni ludzki nos.

Szczawnica:

Ziemio nasza obiecana,
Czyż robimy tobie wstyd,
Wszak i tutaj co gość drugi
Przecież żyd!

Miło nam tu wśród żywicy,
Upaja nas onej woń
Na uroczym tym Miodziusiu...
Tęsknim doń!

Rabka:

I tu żydów zatrzęsienie
Każdy spieszy, słaby, zdrów
Bowiem Rabka ma w ich rodzie
Dobry ruf!

Jadą z wszystkich stron Galicyi
Do tych słonych Rabki wód,
Bowiem każdy z nich wie dobrze:
»Es macht gut!«

Krynica:

Piękna Krynica i tu od lat wiela
Kąpią swe ciała córy Izraela,
Więc i w tym roku jest na me sumienie
Ich zatrzęsienie!

Jaremcze:

Że w Jaremczu żydów zawsze
Wielki tłok,
O tem wszystkich przekonuje
Każdy rok.
Więc i teraz, czyli zdrowy
Czy ma ból
Spieszy w Beskid nasz uroczy
Icek, Srul...
Mile drażni nas niemieckich
Rozmów dźwięk,
Panie Icku, panie Srulu
Bodajś pękł!!

Iwonicz:

Czyli wieczór, czy też rano,
Gdzie skierować zechcesz krok,
Wszędzie, ot jak zwykle u nas,
Żydów tłok.

Icki, Mośki, Dudie, Srule,
Czują obiecany kraj,
Dla nich nasza Galilea,
Istny raj!

Rymanów:

Zupełnie te same słowa
Odnoszą się do Rymanowa.

Swoszowice:

O przepiękne Swoszowice!
Ja się zawsze wami szczycę,
Bo to ziemia obiecana
Przez Jehowę nam oddana.
Od Krakowa jedna chwilka
Żydków wszędzie parę... kilka
Więc rozpogódź swoje lice
Górą *nasze* Swoszowice!!

Z dyabelskiego pamiętnika.

W rocznicę stuletnią urodzin Słowackiego wystąpił krakowski teatr miejski z farsą francuską »Król«, prawdopodobnie dlatego, aby przypomnieć narodowi, że prochy Słowackiego spoczywają jeszcze na ziemi francuskiej. Bardzo to pięknie,

że komisya teatralna i dyrekcya krakowskiej sceny starają się o nasze zdrowie, do którego i dobry humor jest potrzebny, ale warto się nad tem zastanowić, czy nie potrzeba także dla narodu bodaj kilka ochłapów strawy duchowej. Rocznica urodzin Słowackiego (23. sierpnia) była bardzo odpowiednią sposobnością do przedstawienia któregoś z arcydzieł wielkiego mistrza, jakich teatr miejski ma dość w swym repertoarze. Teatr ludowy wyprzedził miejski, dając »Mazepę« i zawiadamiając o tem specyalnymi afiszami. Podobno sztuki Słowackiego nie robią kasy, i tu sęk!

Roboty około asfaltowania ulic postępują w Krakowie w tak przyspieszonem tempie, iż jest wszelka nadzieja, że całe śródmieście będzie jeszcze w bieżącem stuleciu wyasfaltowane, o ile tymczasem nie zajdzie nota bene jakaś nadzwyczajna przeszkoda n. p. asfaltowanie drogi do Bonarki. Ze względu na sezon śliwek i kiszonych ogórków uchwaliła Rada miejska przyspieszyć budowę podziemnej Leówki w Sukiennicach.

Czesi nadzwyczaj zadowoleni są z odwiedzin w Częstochowie, Warszawie i Krakowie. Odnieśli, jak powiadają, tyle rozlicznych wrażeń, iż po powrocie brakło w Pradze i okolicy olejku rycynowego. Polska zasada »choć bieda, to hoc!« i »zastaw się, a postaw się«, ogromnie ich ujęła, nie myślą jej jednak naśladować.

Dr Głąbiński, który, jak jedni powiadają z własnej ochoty, jak drudzy na zachętę bar. Bienertha podjął się sanacyi stosunków parlamentarnych, ma zostać w nagrodę zamianowany równocześnie czeskim hrabią i niemieckim baronem z uwolnieniem od taksy. Parlamentowi to nie pomoże, Głąbińskiemu nie zaszkodzi, my zaś skorzystamy, mogąc się poszczycić jednym hrabią więcej.

Zażydzenie dworca krakowskiego postępuje w całej pełni z chyżością pociągu pospiesznego na linii Kraków — Wiedeń. Miejsce Niemców i zniemczonych Czechów zajmują galicyjscy Arabowie, między nimi także niektórzy, którzy polskim językiem nie władają, cieszą się jednak względami narodowej demokracyi.

Galicyjski sejm zbierze się podobno już we wrześniu, Rada państwa dopiero późną jesienią. Posłowie do parlamentu wiedeńskiego, wygłodziwszy się przez czas wakacyi, kiedy to zamknięto im dyety, wzdychają już obecnie do pierogów, ale nie ze serem, lecz z białem piórem strusiem. Pan Stapiński, król polskich ludowców, ogłasza w różnych pismach, iż jeśli nie zostanie ministrem, choćby bez teki, lub tramwaju, to ludowcy nie będą solidaryzować się z resztą Koła, chyba, że całe Koło polskie ogłosi się ludowcowo usposobionem.

Wiadomości polityczne.

— Hr. Zeppelin, największy Niemiec XX. wieku, na którą to godność promowany został rozporządzeniem samego cesarza Wilhelma, który dla siebie rezerwuje dopiero drugie miejsce, w nocy, z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia wybrał się do Berlina swym balonem, aby cesarzowi opowiedzieć osobiście o operacyi czyraka na swym dostojnym karku. W drodze z Friedrichshaven do Berlina zburzono wszystkie kominy fabryczne i wycięto drzewa, aby przypadkiem nie zawadził o jaką przeszkodę. Entuzyazm w Berlinie nie do opisania. Magistrat miasta rozpisał konkurs na dostarczenie autentycznej dziewicy, która ma wręczyć bukiet znakomitemu aeronaucie. Jak dotąd zgłosiło się siedm dziewic, ale poniżej lat dziesięciu życia. Smutek, jaki ogarnął Berlińczyków po stracie policyjnego psa, Dyany, którą ukradli złodzieje ustąpił miejsca radości, że Zeppelin przyjeżdża. Cesarz przygotowuje mowę, którą wygłosi do narodu ze szczytu bramy tryumfalnej.

— Przed kilku tygodniami przeraziła Europę wiadomość, że Niemcy mobilizują kilka korpusów armii. Przypuszczano inwazyę w granice Anglii, szeptano o wkroczeniu do Austryi, celem ochrony interesów Niemców uciśnionych przez Słowian. Pokazało się później, że wszystkie te wiadomości są przesadzone. Zmobilizowano wojsko jedynie dlatego, aby obstawić niem kanał Wilhelma, którym miał przepływać jacht cesarza Mikołaja. Miano w ten sposób przeszkodzić nadbrzeżnym mieszkańcom, gdyby który chciał wyrazić swe *uczucia*, względem zaprzyjaźnionego monarchy. Przed przejazdem rosyjskiej floty przecedzono wodę w kanale, nie znaleziono jednak żadnej bomby. W całych Niemczech zakazano używać bomb do picia piwa. Dwie żaby, które chciały wskoczyć do kanału bezpośrednio przed przejazdem cara zastrzeliła straż nadbrzeżna.

— Rosyjska Rada państwa zastanawia się nad reformą rosyjskiej policyi, która jak powiadają, przedstawia wiele do życzenia. Mnie się zdaje, nie mają racyi, narzekając na jej sprawność, rosyjska policya ma już wyrobioną markę. Gdy londyńska władza bezpieczeństwa ma sprawcę zbrodni już w pięć minut po jej dokonaniu w swych rękach a wiedeńska w dzień, rosyjska natomiast poinformowana jest *na godzinę wcześniej* o każdej kradzieży, jaka ma być w jej rejonie dokonaną. Z powodu panującej w Rosyi cholery nakazał car urlopowanie połowy katów, których funkcye ona wypełnia.

— Donoszą ze Salonik, iż były sułtan Abdul Hamid, który tam bawi na świeżem powietrzu, cierpi na raka w gardle. Miał on zażądać zawezwania niemieckiego specyalisty, aby go zbadał. Nie na wiele się to zda, giaur nie będzie mógł być dopuszczony przed oblicze padyszacha, co najwyżej pokażą mu któregoś z eunuchów, pozwolą lekarzowi zaglądnąć do jego gardła i każą zapisać lekarstwo, któreby sułtanowi pomogło.

— Malutki szaszek perski ma się zupełnie dobrze, grozi mu jednak często żółte niebezpieczeństwo, a to zwykle po należytem przejedzeniu się, do czego okazuje wielką skłonność. Lubi bardzo angielskie cukierki i moskale. Dla użytku jego sprowadzono cały wagon *Neue Freie Presse*, która daje czytelnikom ciekawe wiadomości na bardzo trwałym papierze.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Koniec wakacyi. — Ruch w Krakowie. — Polityczne pogawędki. — Kłopoty Krakowian. — Wycieczka na wystawę. — Zażydzenie stacyi i odżydzenie miasta).

Po szczęśliwem wyleczeniu się z kataru żołądkowego, jakiego nabawiliśmy się z okazyi przyjęcia naszych braci stryjecznych z nad Wełtawy i po pożegnaniu Węgrów, którzy przyjechali zwiedzić osobliwości naszegp grodu, ukończyliśmy szczęśliwie sezon ogórkowy, czyli tak zwane wakacye. Kraków zaroił się znowu od młodzieży, która zjechała tutaj, by w c. k. fabrykach państwowego oleju czerpać swe wiadomości, za nią nadciągnęły ciocie, babcie i mamy, oraz rozmaite wdowy po urzędnikach, które utrzymują się z głodzenia biedaków, oddawanych do nich na stancyę. Rojno więc i gwarno w podwawelskim grodzie, radość zbiera, widząc zdrowe i ogorzałe od promieni słońca oblicza, a choć tu i ówdzie spotka się jakiś zblazowany cyferblat, przypominający śledzia marynowanego, pocieszamy się przecież myślą, że większość młodzieży tak nie wygląda, są to tylko poszczególne osobniki, żyjące i ubierające się według najnowszej mody.

Słomiani wdowcy, wyszedłszy po większej części obronną ręką z obrachunku z czcigodną połowicą, która przyjechawszy do Krakowa, gdzie mogła, dowiadywała się o wakacyjnych przygodach swego tyrana, przeważnie oddają się polityce za-

granicznej, gdyż i w pałacu Wielopolskich cicho, a Rada wakacyonuje. Obradują wprawdzie rozmaite komisye, pan prezydent używa jednak wywczasów a z nim i większa część ojców miasta. Nawet szwajcar z pałacu Larysza wyjechał na willegiaturę, dokąd nie mogłem się dowiedzieć. Cisza więc w Krakowie, jak przed burzą, z czego korzystają nasi domorośli politycy i snują horoskopy na przyszłość, niepomiernie rozradowani, iż Duch święty zstąpił na D-ra Bilińskiego i oświecił go, aby nie godził w nasze najświętsze uczucia i nie podwyższał podatku od piwa. Miasto Pilzno i Okocim nadały mu zato swe obywatelstwo honorowe a radca Miedniak organizuje deputacyę dziękczynną z łona towarzystwa gospodnio-szynkarskiego.

Nie brakło i nie braknie politycznym mężom materyału do pogawędki »przy bombce«, gdyż wyjątkowo tegoroczny sezon ogórkowy obfitował w bardzo ważne wydarzenia, które mogą wpłynąć na losy Europy. Król Edward, choć zaklinał się, iż niu chce widzieć nawet Austryi, zjechał do Marjenbadu i tu kąpie się i pije wodę, cesarz Mikołaj powrócił już z wakacyjnej wycieczki bez żadnego szwanku, a kolega Wilhelm czeka od miesiąca na Zeppelina i przygotowuje mowę, aby godnie powitać największego po sobie Niemca dwudziestego stulecia. Wprawdzie sławna »Dyana«, nadpies, zostający na służbie policyi berlińskiej, urządziła dezercyę i przypuszczano, iż stała się ofiarą jakiegoś Kuby Rozpruwacza, przed przybyciem jednak Zeppelina powróciła jak córka marnotrawna do swego koryta, aby osobiście wziąć udział w jego przyjęciu. Straciła wprawdzie zaufanie przełożonych, ale w każdym razie jest! Bleriot przebył szczęśliwie kanał la Manche, w którym się Latham wykąpał, pan Szczepański w swej powieści »Przewrót« pobił na głowę Niemców i Moskali, a »Gazeta powszechna« rozpisała konkurs na nową Barbarę Ubryk.

To też wobec takiej masy ważnych wydarzeń, zapomniano o dolegliwościach, jakie nam dokuczają, a każdy rzucał się odważnie w wezbrane flukty światowej polityki lub przemyśliwał nad wynalezieniem nowej maszyny do latania. Znalazł się nawet we Lwowie jakiś naiwny pan, który w zamian za pomoc przy wybudowaniu aeroplanu jego pomysłu ofiarowywał dobrodziejowi trzy pierwsze nagrody, które mu się uda uzyskać. Byłem już zdecydowany pospieszyć z wydatnym zasiłkiem pieniężnym, odstraszył mnie jednak bliższy adres pomysłowego wynalazcy, do którego trzeba się było zgłosić w Kulparkowie.

A kłopotów mamy dość! Asfaltowanie ulic postępuje tak żółwim krokiem, iż ani rusz doczekać się końca, a na domiar złego pozamykał magistrat pawilony, służące ku wygodzie ogółu i jakoś nie spieszy się z postawieniem nowych. Kolporterzy nie dają nam ani chwili spokoju zalecając straszne zbrodnie po dwa centy, ogórków bardzo mało, grzybów prawie nic.. ot rozmaite przyjemności wszelakiego rodzaju, jakie stają się udziałem mieszkańców stołecznego królewskiego miasta Krakowa.

Rozerwiemy się może, urządzając wycieczkę na wystawę w Częstochowie, ale tam nas znów powinno obejść, iż nasi galicyjscy przemysłowcy zapomnieli zupełnie o niej i nie obesłali jej prawie zupełnie. A mamy przecież tyle wspaniałych okazów, które byłyby Krakowowi przysporzyły sławy i zjednały, jeśli nie dyplom honorowy, wystawiony na oślej skórze, to przynajmniej złoty medal, mający być wybitym na odwrotnej stronie. Jeden z wielkich w narodzie tłomaczył mi, iż dlatego nie zajęto się należycie wystawą Częstochowską, aby tem wspanialej wystąpić u siebie w roku przyszłym. A rok to będzie pamiętny. Pięćsetletnia rocznica Grunwaldu przypomni nam, iż postanowiliśmy bojkotować pruskie towary, a ostatni rok istnienia propinacyi da zapewne impuls do upicia się należytego i wystawienia pomnika profesorowi Dybowskiemu wielkiemu esperantyście i propagatorowi abstynencyi od czterech »k« (knajpa, kabanosy, karty, kobiety). I ja wstępuję w ślady czcigodnego profesora, lecz nie z przekonania, ale z musu. Przyszłoroczne uroczystości wypaść powinny wspaniale, więc nic dziwnego, iż obecnie w okresie przygotowawczym w Galicyi zupełna cisza.

Operetka lwowska wyjechała z Krakowa, Teatr rozmaitości w Parku krakowskim zamknął swe gościnne podwoje, wojsko z muzykami wyruszyło na cesarskie manewry i tylko złodzieje urozmaicają nam monotonię życia, dokonując prawdziwie artystycznych operacyi. Policya krakowska jak może zgarnia ich pod swe gościnne skrzydła, ale apartamenty »pod Telegrafem« nie są tak obszerne, aby wszystkich pomieścić. Prócz miejscowych mamy bardzo wielu mistrzów złodziejskiego kunsztu, bawiących w Krakowie w przejeździe na gościnnych występach, szczęśliwym się też czuje każdy goły, nie bojąc się rozboju.

Odniemczenie i zażydzenie krakowskiej stacyi kolejowej postępuje zupełnie normalnie, cieszymy się jednak nadzieją, iż po utworzeniu królestwa żydowskiego w Palestynie czy Cyrenajce część wyznawców Mojżesza opuści nasze gościnne progi i przeniesie się do cieplejszych krajów. Upadnie przez to może handel i przemysł, gdy opustoszeje Kazimierz i ulica Szpitalna podupadnie kredyt, gdy pani Hirszprungowa z córeczkami wyjedzie, ale oczyści się atmosfera, coraz bardziej zalatująca cebulą i czosnkiem. Jako pierwszy transport radziłbym wysłać rozmaitych niedorosłych szajgeców, którzy swą bezczelnością, z jaką się wszędzie pchają, każdemu już należycie zaleźli za skórę. Wprawdzie »Głos Narodu« na emigracyę Żydów prawdopodobnie się nie zgodzi, gdyż potem nie będzie miał o czem pisać, ani »Naprzód« nie puści tak chętnie swych głównych menerów partyjnych, Kraków jednak zdaje mi się bardzo na tem nie ucierpi. Boję się tylko, aby pan Leo nie zgłosił swego *veto*, gdyż z chwilą odjazdu synów Izraela stronnictwo skoncentrowano-demokratyczne straci połowę swych członków. W ostatecznym razie poprosimy Dr. Głąbińskiego, aby zapośredniczył między nami. On ostatnim swym występem taką sobie zjednał sławę, iż uchodzi obecnie za najznakomitszego austryackiego akuszera politycznego, którego musi się wzywać do każdego ważniejszego rozwiązania.

Czy jednak bracia mojżeszowego wyznania będą chcieli opuścić galicyjską ziemię obiecaną, gdzie im tak dobrze i spokojnie? Może znajdzie się nowy Mojżesz, który wyprowadzi ich do nowej ziemi obiecanej, skąd, oby nigdy już do nas nie wracali!

◎

NOWA FABRYKA POLSKA Z dniem 1. września powstaje w Pleszowie pod Krakowem **nowa fabryka kiszonej kapusty, kiszonych ogórków i marynowanych rydzów**, połączona **z fabryką soku malinowego**. Przedsiębiorstwo to, które odrazu urządzone zostanie na większą skalę, zakłada spółka, złożona z właściciela Pleszowa p. Wł. Czapskiego-Osiecimskiego, p. Juliana Wiśniowskiego z Krakowa oraz inżyniera Żuchowskiego, doskonałego znawcy ogrodnictwa. Znaczną część kapusty i ogórków, przerabianych w tej fabryce, produkować będzie sam Pleszów, posiadający doskonałą, najlepiej pod warzywa nadającą się ziemię w całej Galicyi.

Tegoroczna kampania rozpocznie się już z dniem 1. września. — Nowe to przedsiębiorstwo wypełni znów lukę, bardzo dotkliwie zaznaczającą się w naszym bilansie gospodarczym. Kiszoną kapustę, ważny w naszych stosunkach artykuł spożywczy, sprowadzamy dotychczas w ogromnych ilościach z fabryk morawskich, które wykupują u nas nietylko surową kapustę, ale i kiszoną roboty domowej — a poddawszy ją stosownej przeróbce, sprzedają nam ją po znacznie wyższej cenie. — Nowemu przedsiębiorstwu życzymy więc jak najlepszego powodzenia tem bardziej, że daje gwarancyę, iż odpowiednio spełniać będzie swoje zadanie.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE wykonuje bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, afisze, kartki pośmiertne etc. oraz wszelkie roboty w zakres artyst. druku wchodzące.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

ZNANĄ RESTAURACYĘ

W HOTELU SASKIM

objął z dniem 1-go lutego b. r.

JAKÓB SICHEL

długoletni płatniczy w Restauracyi Grand Hotelu

i prowadzić ją będzie we własnym zarządzie, ręcząc za znakomite potrawy i napoje, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę. — Wyśmienite obiady po 3 korony od godz. 12 — 3, gorące potrawy do godz. 12 w nocy.

Lokal po teatrze otwarty!

KONCERT MUZYKI SALONOWEJ!

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15.

APTEKA.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424-6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ul. Długiej Nr. 34. osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthera. 425 6—?

SKŁAD HERBAT i WIN.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

MAGAZYN MEBLI.

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie ul. Szpitalna l. 36.

WYROBY MASARSKIE.

Fabryka wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ul. Floryańska l. 18.

Wiedeński BankZwiązkowy

filia w Krakówie,

Kraków, Rynek główny Linia A-B, 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów kor.

Fundusze rezerwowe 39 milion. kor.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych walut i dewiz. — Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. — Udziela ustnych i pisemnych informacyi w tym kierunku.

Józef Olkusznik

Dom handlowy i przemysłowy w KRAKOWIE

ul. Sławkowska l. 23, I. p. — Telefon 954 — poleca hurtownie:

WĘGIEL z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

„HOTEL POLSKI"

pod „BIAŁYM ORŁEM"

w Krakowie, ul. Floryańska l. 42.

Na **Floryańskiej** koło bramy
Zdobi ścianę **„Orzeł biały"**,
Pod tym znakiem hotel znany,
„Hotel Polski" okazały!
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści.
Ma dodatnie wszystkie strony,
Ku wygodzie wszystko mieści.

Zjednał sobie już uznanie,
Kto zawita do **Krakowa**,
Czy to **Pany**, czy to **Panie** —
Nie szczędzą mu pochwał słowa.
Kto więc tedy **patryotą**
I kto ceni takie **znamię**
Niech zagości w nim z ochotą
Ceny niskie — **nader tanie.**



Znakomita

Herbata z wieżą

wszędzie
w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„Wata Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol".**

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Zakład kąpielowy

w HOTELU KRAKOWSKIM
w Krakowie ul. Podwale l. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

ŁAŹNIĘ PAROWĄ

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach.
Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści. Łaźnia dla Pań** otwartą jest we wtorek i piątek od 2-giej po południu do 8-mej wieczór. — **Czystość wzorowa.**
Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

KAPELUSZE ORYGINALNE PARYSKIE, BLUZY, HALKI, JEDWABIE, BOA, KORONKI, WSTĄŻKI, ŻABOTY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY

POLECAJĄ NAJTANIEJ

ZIMLER i SPÓŁKA

KRAKÓW A-B.

NAJLEPSZY i NAJELEGANTSZY

Gorset

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest tylko u znanego

Specyalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, ul. Grodzka l. 4 Filia: Lwów, ul. Jagiellońska l. 7

Specyalność: Opaski »La Nea« Dr. Fr. Glénarda w Paryżu
C. P. a la Sirene Paris.
H. P. forme droite Rationelle.



PIŁKI NOŻNE

BOOMERANG i DIABOLO
-- najlepsza gra i zabawa. --
PRZYBORY do rybołowstwa.
SYFONY i kapsle SPARKLETS
— do robienia wody sodowej. —

Polecają najtaniej

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. **Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.**